

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Oddziału Służby Polskiej

87-100 Toruń, ul. Podmurza 55, tel. 0548 56 65 22 113

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacki.pl

NIP 956 16 25 127; REGON 570502736

KRS 000004169

Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Poprzedni: M 518/1154

1 '04
44



81-047 Gdynia

Torzew
Sublin AK

"WiN"
Smieszek Franciszek
ps. "Zjawa", "Leszek", "Jurek"

M: 518/1154 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Smieszek Franciszek

T: M-518/1154 Pom.

Tęczy - Lublin A. K.

"W i W"

I./1. Relacja k. 10 s. 1-10

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 15 s. 1-16

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relacje k. 5 s. 1-5

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 2 s. 1-2

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

1) J. Walentynowicz k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 10 ark.

VI. Fotografie dwa ark. i monografii

I/1. Relacja - Śmieszek Franciszek:

1. Relacja własna Franciszka Śmieszka, napis brak daty, kop. k. 10 s. 1-10



L.dz.

Urodziłem się, dnia 11 stycznia 1924 r. w Chojnicach, jako syn kolejarza Piotra i Juliany Smieszek z domu Wolska. Ojciec pracując jako górnik w Westfalii, optując wrócił stamtąd do Polski.

W 1938 r. ukończyłem Szkołę Powszechną w Tczewie, skąd do wybuchu wojny dojeżdżałem do polskiej Szkoły Handlowej w Gdańsku. Dyrektorem P.S.H. był wówczas wspaniały człowiek p. Sereżyński, zaś Komendantem Hufca Związku Harcerzy Polskich - do którego należałem - był również wspaniały człowiek Alf Liczmański, który w Gdyni zorganizował Ochotniczy Oddział Harcerzy Gdańskich, później w wieku 36 lat, rozstrzelany we wsi Graniczna. Byli również inni wspaniali patrioci i nauczyciele jak Pelczar, Maszuba, Pilecki, Kucharska, Ostrowska i inni.

Ponieważ do naszej szkoły msialiśmy z dworca w Gdańsku lub Petersagen przejść całe śródmieście Gdańska, nie było prawie dnia aby drogą tą nie tarasowali uczniowie niemieckich szkół gimnazjalnych, w szczególności zaś na przejściach Zielna Brama i Złota Brama. Było to oczywiście przez nas odwzajemniane i dochodziło nie raz do poważnych bójek ulicznych w których w końcu jednak górowała Policja "Schupo". Ponieważ kolej była polska, to też ostatni akord bójek często kończył się na dworcach kolejowych a nawet bezpośrednio w pociągach, którymi z Tczewa i z Gdyni dojeżdżali studenci szkół polskich, a na trasie Pszczółki-Gdańsk również uczniowie szkół niemieckich. W pociągach my byliśmy górą, natomiast na stacjach kolejowych - gdzie zatrzymywały się pociągi - dobierało się nam do skóry gdańskie, a raczej niemieckie "Schupo".

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r., dyrektor P.S.H. w Gdańsku, dyrektor szkoły w P. wydał zakaz przyjazdu uczniów i studentów do Gdańska, dojeżdżających z poza obszaru polnego miasta Gdańska. Trażyły bowiem już silne bojkoty hitlerowskie, wyłapujące studentów szkół gimnazjalnych i handlowych. Pomimo to, korzystając niejednokrotnie z własnych nóg, również nocami przekraczaliśmy granicę spotykając się u naszych szkolnych kolegów i koleżanek w Pszczółkach Pruszczy, św. Wojciechu a nawet w Gdańsku. W szczególności w Pszczółkach gdzie mieszkały niedaleko stacji kolejowej siostry Blumianki, oraz Mazurów w Gdańsku. Podbudowę do przyszłego działania nas jako harcerzy, dała nam swoim ostatnim spotkaniu Alf Liczmański, który przypominał obowiązki Polaka wobec Ojczyzny i kontakty w razie wybuchu wojny o czym mówiło się już otwarcie. Duch był niezwykle bojowy, ~~związany z przysposobieniem do wojny~~.

Nic dziwnego, bowiem nas trzech braci należało do różnych ugrupowań sportowych studenckich i przysposobienia wojskowego. Ja sam od 10-go roku życia należałem najpierw do tczewskiego "Sokoła" a później do Gdyniejskiego przysposobienia wojskowego i oczywiście do harcerstwa. Grałem b. dobrze w piłkę nożną, biegałem, z drużyną nauczycielską grałem w siatkówkę, a przede wszystkim boksowałem i mejąc

- 2 -

2

krótko przed wybuchem wojny niepełne 15 lat, miałem już za sobą kilkanaście walk bokserskich w pierwszej drużynie seniorów K.P.W. Jako studenci Szkoły Handlowej w Gdańsku, dojeżdżaliśmy dwa razy w miesiącu na boisko sportowe "Gromu" w Gdyni, przede wszystkim na ćwiczenia strzelania z broni wojskowej. Nie osobiście animuszu dodawał jeszcze fakt, że krewnym był szef kompanii 2 Batalionu Strzelców skoszarowanych w Tczewie, który w wolnym od zajęć czasie pokazywał i prezentował broń w jaką wyposażone było wojsko.

Byłem niezmiernie w czytaniu nocami niezliczonych książek przygodowych kryminalnych i sensacyjnych zarówno młodzieżowych jak i dla dorosłych. Ostatnią książkę jaką przeczytałem w sierpniu 1939 r. była książka przygodowa p.t. "Sjawa" której bohaterem był człowiek nieuchwytny wymierzający sprawiedliwą sprawiedliwość. Być takim bohaterem było niemożliwe, lecz pseudonimu używać tak.

Nie mniej więc byłem "hojrakiem" który wpłynął swoim zachowaniem pozytywnie, nawet wówczas gdy trzęśliśmy wszyscy potłkami gdy zbliżał się do nas gniewny "chupo" lub większa grupa "Hitlerjugend". Pomimo to śmieliśmy się i to bardzo głośno z krzykami i groźbami polsce przemówień "Gefrajtra" i całej tej hitlerowskiej hałaśliwej hałastury. Ojciec ostrzeżał, mówiąc o "gorących głowach", więc w czasie I wojny otrzymawszy w sam środek czoła kulę z karabinu maszynowego, przeżył wyciągnięty przez przypadkowego sanitariuszy z pod zwału trupów.

Gdy jednak 30 sierpnia 1939 r. ogłoszono ewakuację wszystkich rodzin kolejarskich transportem na wschód zrzędy nam miny. Jednak zarówno ojciec który opłował za Polską, a także ja z bratem którzy "rozrabialiśmy" w Gdańsku mieliśmy powody do wjazdu. Z niewielkim dobytkiem, stłoczeni w towarowych wagonach, zaczęliśmy "bohaterską" /lecz krótką jak nam się zdawało/ jazdę za... Bug, najpierw do Lubomla.... Przez Toruń, Warszawę, Lublin, Chełm. Przez całą przebytą drogę zaliczaliśmy kolejne bombardowania naszego pociągu, którego wagony stopniowo topniały, dziurawione kulami karabinów bohaterskiego Luftwaffe. Gdy zbliżały się hitlerowskie samoloty bombardujące nasz transport, uciekaliśmy najpierw jaknajdalej od pociągu w kartoflisko, warzywa, zboże luźzagajnik, a gdy samoloty nieobciążone już bombami wracały ze wschodu, kładliśmy się pod wagonami szukając schronienia przed kulami siłkowymi. Wszędzie co się ruszało samolotów hitlerowskich. Bywności, w szczególności w Warszawie i w Lublinie.

Luboml, miasteczko raczej z gnojowiskim końskim, miejscu placu targowego z większością rusko-żydowską, żydów mówiących przede wszystkim szmoncesem i uwijających się dookoła brudnymi żydziątkami w nieobrotujących owocarniach.

Przyzwyczajeni do innego otoczenia byliśmy zaszokowani panującym wszędzie brudem. I tak zaczęła ¹³ pierwsza część naszej pomorskiej gehenny na wschodnim brzegu Bugu przez okres 4 miesięcy tam pobytu.

Bez środków do życia, najpierw sprzedawaliśmy bieliznę, później ubrania, buty a po wkroczeniu "Czerwonoarmiejców" wyrzucani z mieszkań Białorusinów do wagonów a z wagonów na perony, stamtąd z powrotem do bydłych wagonów, nie myci i zaważeni, krążyliśmy nie mogąc przedostać się z powrotem na zachodni brzeg Bugu. W tym czasie trwały pertraktacje Hitlerowców z Sowiecami co do przyszłości ewakuowanych na wschód Pomorzaków. Nie przydzielano nam niczego, nawet drzewa na opał w wagonach, bez chleba, gorącej strawy, wody do mycia, nie liza i koniec, różna zima nie dawała nam żadnych szans w nieopakanych bydłych wagonach. Odmrożone ręce, nogi, sine twarze w letnich ubraniach byliśmy na wykończeniu i spisani na straty. Łoczyliśmy się, szukając żywności na wsiach. W nocy wykradaliśmy, mimo zakazów wychodzenia do okolicznych wiosek, kradnąc co się dało w szczególności u krainców którzy dla nas byli nieprzychylni. W Lubomlu zaraz po wkroczeniu Sowieców kilku z nas aresztowano za chodzenie w mundurach harcerek po paru dniach zwolniono i tak kółeczko. Pierwsi którzy wtrącili nas do aresztu byli milicjanci żydowscy, pijani i bełkoczący. Tam gdzie ~~niektóre~~ nasze wagony transportowano, w zasadzie bez żadnego dla nas celu, łowel, uck, i dzinierz... na nasz widok zjawiało się kilku Sowieców i milicjantów i zawracano..... do aresztu. 7 kilkadziesiąt wagonów pozostało cztery lub pięć, resztę pozostawiono gdzieś w drodze lub przetransportowano /jak mówiono/ w głąb Rosji. Nikali przede wszystkim młodzi mężczyźni. Gdy pod koniec m-ca grudnia, zaczęto mówić że tylko kobiety i dzieci będą wolny wrócić na tereny zajęte przez Niemców z Raju Sowieckiego, po trzykrotnym aresztowaniu nas na granicy Bugu, po raz czwarty jednak przedostaliśmy się przez "Zieloną" pod Brześciem, przy pomocy przemytników. Na "gapę" bez przepustek, na początku stycznia 1940 r. wróciliśmy do Tczewa zmęczeni i chorzy. Nasze mieszkanie postrzelane, okna i szyby rozbite od kul. Szliśmy na ukryć się, bowiem Hitlerowcy szukali mnie i brata kilkakrotnie szczególnie w pierwszych miesiącach wojny. Za parę dni przyjechały matka z nieletnią siostrą z Bugu. Zaczęło się życie wg porządku pruskiego. Zakazy używania języka polskiego, obowiązek pracy, szept, podsłuchiwanie i wyczekiwanie: przyjdą czy nie przyjdą? Przyszli... zabrać tylko część rzeczy i przeprowadzić się do specjalnego domu wraz z inni mi podobnego pokroju olakami... al. orstera 15. Budynek pod stałą obserwacją. Poddasze, pokój ^{10m²} i kuchnia 1,5 x 1,5 m.² dla 6 osób. Przejście wys, 160 cm., grzyb, robaki, deszczówka. Jednocześnie rozpoczęło się poszukiwanie znajomych i kolegów Szczukowski, Chmielecki, Gajewski, Zeszotarski, Kiedrowski, Lenta, Sikorski, Sulc, Kmiecik i inn.

4

Listopad, grudzień 1941 r. tyczeń 1942 r. krótkie, kilkunastominutowe spotkania konspiracyjne, przysięga, przypomnienie honoru Harcerza, obserwacja Stalagów-Bozów jenieckich pod Tczewem w których przebywali jeńcy angielscy i francuscy. Ewentualne umożliwienie ucieczek. Zaszyfrowane szkice wg książki Pana Wołodyjewskiego. Rzadko jakaś ulotka za którą Gestapo posadziło brata. U nas był to początek organizacji TOW "Gryf Pomorski" Wiedziałem że znami byli Szczukowski, Derengowski, Chmielecki, Szwabe, Gajewski; Tak się złożyło, że pracując w firmie Prywatnej Budowlanej u Wilkiego wykonywaliśmy roboty podażkowe w Starostwie Powiatowym w Tczewie / siedziba Kreiskleiters / wykradliśmy kilka Pasierscheinów/na które Jan Chmielecki /zginął 29.5.1944 r. na Zamku Lubelskim/ wyjeżdżał do Generalnej Guberni. Gdy w ostatnich dniach stycznia 1942 r. siostra Edmunda Szczukowskiego powiadomiła mnie o jego aresztowaniu i wywiezieniu do Stuthoffu, skorzystałem razem z Janem Chmieleckim ze skradzionych "Zezwoleń wyjazdu uciekając przez "Zieloną" do Generalnej Guberni. Przedtem jednak, byłem przez kilka dni przetrzymywany przez Gestapo na ul. Bałdowskiej gdzie próbowano wyciągnąć odemnie informacje - o dziwnie związane z TOW - lecz dotyczące przynależności do harcerstwa w Gdańsku. Cięgi które wówczas tam otrzymałem nie były wielkie, a uratowała mnie interwencja brata jednego z kolegów szkolnych który jak się okazało otrzymał szlachectwo Reichdeutschej i znał mnie z widzenia jako nieszkodliwego Polaka. Bałem się jednak o rodziców, siostrę i braci, którzy - jak się później dowiedziałem - wzywani byli na Gestapo i żyli pod ciągłym zagrożeniem wywiezienia do obozu koncentracyjnego.

Pasirscheiny były ważne tylko na terenie zajęтым przez Rzeszę to też ucieczka przez Łódź pociągiem do Warszawy była istnym majstersztykiem J. Chmieleckiego. Trzeba było dostać się do pociągu poprzez sforsowanie, w momencie ruszania pociągu, wysokiej stalowej siatki i ześliznąć się już w biegu pociągu, do drzwi zamykanych na klucz, a tam w środku czekali Niemcy. I ponownie trzeba było wylazić na dach, aby znaleźć wagon w którym można było się ukryć. Jednak przejechaliśmy "Zieloną" i przez Warszawę, oczywiście na "gapę" do Lublina, aby tam trafić prosto w łapance na Krakowskim w łapy Gestapo i znaleźć się w więzieniu na Zamku. Badanie trwało miesiąc, w języku trochę po polsku trochę po niemiecku a argumentem przekonywującym miał być bykowiec. Oskarżano o różne przewinienia, ja utrzymywałem twardo, że mieszkalem u krewnych w Lublinie i w momencie zatrzymania szedłem właśnie po pracę do..Arbeitsamt. Zawyrokowano - po miesiącu - wywóz na..roboty do Rzeszy przez obóz na Krochmalnej, z którego po paru dniach ucieczka była drobnością.

Ukrywałem się i dopiero latem rozpocząłem pracę z przerwami, w zasa-
utrzymywany przez dobrych ludzi przy ul. Russalki nad Bystrzycą. Głodo-
wałem i móc najeść się co jakiś czas do syta było świętem. Jednakże
ten głód, do przeżywanego w 1939 r. w strefie sowieckiej był niczym.
Szukałem powiązań aby walczyć z hitlerowcami i znalazłem ~~nie~~
krótko, bowiem w kwietniu 1943 r. zostałem zatrzymany po godzinie
policyjnej na rogatkach ul. Bychawskiej-Zenborzycka przez dwóch
cywilnych funkcjonariuszy Gestapo, widocznie oczekujących, kogoś
innego i zostałem zaprowadzony na posterunek policji przy ul.
Bychawskiej i tam w sposób straszny pobity. Przed tym jednak, wyrwa-
łem się z rąk cywilów i uciekając w uliczkę bez wyjścia, zamkniętą
płotem kolczastym, zdażyłem wyrzucić w rynnę jakiegoś domu, kilka
egzemplarzy bibuły "Dziennika Radiowego". Po ostrej strzelaninie do
mnie przy udziale żołnierzy niemieckich, zostałem ponownie ujęty.
Pracowałem w tym czasie w bagażowni na stacji kolejowej w Lublinie,
razem z Władysławem Jurgą z Tczewa który w lipcu 1944 r. osadzony
na Zamku Lubelskim za przynależność do K.P. zgładził "Krowę" Tanz-
hauzena, a także z należącym do A.V. Henrykiem Gchnikiem rozstrze-
lanym w styczniu 1944 r. nad Bystrzycą wraz z 30 innymi więźniami
Zamku Lubelskiego. Byłem tego nieocznym przypadkowym świadkiem,
zmuszony przez oddziały "S" do przypatrywania tej egzekucji, naszych
kolegów z zagipsowanymi ustami.
Na posterunku policji przy ul. Bychawskiej o prawie całonocnym
biciu przez gestapowców i granatowych w trakcie którego prze-
traćiliem szczękę jednemu z policjantów, zostałem rano przewieziony
najpierw na ul. Uniwersytecką /siedziba kaźni Gestapo/ i tam pono-
pobity po krótkim przesłuchaniu, wieczorem zostałem odtransporto-
wany na Zamek Lubelski, najpierw na Basztę, a później cela 30 na
Oddziale V. Nie mi nie udowodniono, ponieważ złapanego przypadkowo,
szukano po omacku. Trochę pomogło zaświadczenie pracy kolejarza.
Jednocześnie jednak, po pół roku postawiony zostałem przed sądem
specjalnym w sfingowanym procesie za rzekome pobicie funkcyjnariu-
sza policji i w październiku 1943 r. wyprowadzono mnie z celi,
załadowano wraz z innymi więźniami na samochód ciężarowy i prze-
wieziono do obozu na Krochmalną kąd po kilku dniach uciekłem.
Otrzymawszy kontakt w Konopolu w tytoniowym z p.por. A.V. "Luchą",
/Jan Wiśniewski/, instruktorem w szkole podoficerskiej Obwodu.
Lublin, uczęszczałem na podchorążówkę, a po przejściu w/w do Oddziału
"Nerwy" uzyskałem przeniesienie do B.I.P. pod bezpośrednią komendę
kpt. "Głaza" a następnie kpt. "Jacka", "Stepa", "Wiercha" M. Tułacza.
Pomagałem także przy kolportażu "Dziennika" którego kier. był pchor.
"Tomasz" którego punkt mieścił się w Prywatnej Wytwórni Usencji
Kwiatowych przy ul. Russalki, przy której niedaleko mieszkałem.

1943

B19

6

Ukrywałem się. Mieszkałem prawie w norze przy ul. Bychawskiej 17/1 u p. Tursów. Pracowałem dorywczo w prywatnych zakładach stolarskich, ślusarskim i budowlanym, a później na Zemborzyckiej. Bieriałem informacje dla B.T.P-u w tym również czyniąc zapiski i wykonując zdjęcia przejeżdżających w Rejonie Dziesiątej niemieckich samochodów i pojazdów w celu identyfikacji stacjonujących rodzajów broni. Kilkakrotnie wyjeżdżałem pod Łęczną i Piaski, Bychawę dostarczając materiały i "Dziennik" przywożąc inne. Wiedząc również, że brat serdecznego kolegi ma powiązania z Lewicą, za zgodą swojego d-cy byłem prawie w znanym Oddziale Ochrony Jakowlewa /Oddział Partyzancki/.

Po zbombardowaniu Lublina przez Sowietów w połowie maja 1944 r. w którym to dniu został ranny z-cabli por. "Jacek II" wszedłem w skład Rejonu na "Dziesiątej" por. "Edmunda" gdzie brałem udział w akcji "Burza" w walkach z Niemcami w opanowaniu dworca kolejowego i magazynów, bowiem okolice te znałem najlepiej, unieruchamiając również parowozy i zwrotnice. 22 lipca prawie cały Lublin został opanowany przez Armię Krajową i podległe jej organizacje pokrewne. 25 lipca z opaskami biało-czerwonymi, w ramach Polskiego Korpusu Bezpieczeństwa rozpoczęto zabezpieczanie obiektów i służbę wartowniczą, a komendantem został mianowany "Kmicic", zaś po jego aresztowaniu (przez Sowietów - por. "Antek" z lokalizacją przy ul. Górnej).

Zdrada gen. Korczyńskiego z Sowietami i ich zмова oraz odmowa d-cy "..." Okręgu lubelskiego podporządkowania się Sowietom, doprowadziła do próby nowych koncentracji organizacji podziemnych i o pp po Lublinie 26.7.1944 r. w Biadacze lecz bez spodziewanego efektu. Stąd więc niektórych żołnierzy urlopowano, część później wchłonęło obowiązkową mobilizacją wojsko Ludowe, część poszła walczyć nadal w konspiracji. Rozpoczęła się nagonka i aresztowanie ukowców i członków innych organizacji. Ój rocznik 1922 był podstawowym rocznikiem mobilizacyjnym do wojska. Zgłosiłem się w Szkole przy ul. Marutowicza spotkawszy tam jednak kolegów, już po zarejestrowaniu się, postanowiliśmy mimo to odmówić swojego udziału w mobilizacji, uważając ją przymusową i bezprawną. Ukrywaliśmy w Dzielnicy Dziesiąta/Bychawska, 3 Maja, Zemborzycka.../Aby nie głodować, nocami penetrowaliśmy magazyny kolejowe i żywność pozostawioną tam jeszcze przez Niemców, a także mając pobraną z ukrycia broń maszynową /MP-/ i krótką, wyjeżdżaliśmy lub pieszo pod Bychawę konfiskując świeżo upieczonym P.P.R owcom trzodę chlewną, którą przewoziliśmy do Lublina. Tworzyło się nowe podziemie ROAK w którym braliśmy bezpośredni udział.

W mundurze oficera MP mieszkając na Zemborzyckiej kilkakrotnie w nocy przechodziłem trasę Śródmieście - Dziesiąta, pomimo patrli i hasel. Ponieważ w tunelu kolejowym nad ul. Bychawską stał posterunek przy jego wyjściu, w czółgawałem się na tunel nad posterunkiem i wysłuchawszy obustronnie. Stój kto idzie? I odzewu, znałem hasło.

9

A mundur oficerski załatwiał resztę.

Pod koniec m-ca października 1944 r., w czasie którego tam przejazdu rowerem, mając z koleżanką lewą przepustkę plutonowego z bronią, w drodze do Piotrowic pod Bychawą, po odjechaniu około 10 km. od Lublina zostałem niespodziewanie zatrzymany przez obławę N.K.W.D. i po sprawdzeniu dokumentów wypuszczony. Lecz w następnej wiosce po odebraniu pasa, broni i dokumentów, wsadzono mnie do głębokiej kilkumetrowej piwnicy i tam z dwoma innymi szeregowcami, badano "familie" przez okres tygodnia - dość mocno badano. Następnie w asyście 6 żołnierzy N.K.W.D. postanowiono odtransportować chyba do Lublina. Po 4 kilometra uciekłem z konwoju lekko ranny i nocami omalże przeczołgałem się na Zemborzycką w Lublinie. Przez chwilę wierzono że jestem upiorem, bo wiem nawet pistolet "Tete" był odebraną własnością oficera Sowietkiego. Nie mając już Kenkarty i innych dokumentów osobistych, zdawałem sobie sprawę, że całkowicie spalony nie mam żadnych szans na przetrwanie.

Tworzona w tym czasie 3 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej na peryferiach Zemborzyckiej miała w swoim stanie sztabowym również kilku Polaków oficerów i podoficerów z którymi wszedłem w kontakt służąc im dość dużą ilością alkoholu/bimbru/, a nawet zostałem tym sposobem zaproszony do samego szefa sztabu dywizji, zauroczonego alkoholem. Gdy w listopadzie 1944 r. nastąpił wyjazd przeciwlotniczej do Siedlec i Mrozów, tam w R.K.U. zostałem przyjęty jako kapral pchor. Franciszek Jerzy Smieszkowski, rocznik 1918, bowiem inne roczniki podlegały pod mobilizację i każde inne ujawnienie poczytywane było jako ukrywanie się przed służbą wojskową. Po jednym telefonie do R.K.U. płk. Sadowskiego i przedłożeniu Zaświadczenia z Fotografią Polskiego Monopoli Tytoniowego w Lublinie, oraz zmyślonego życiorysu zostałem żołnierzem kontrowersyjnego wówczas Wojska Polskiego/nazwa Ludowe powstało później/. I tak przeżyłem front w końcowej fazie jako starszy ogniomistrz, Szef Kompanii Ciężkich Karabinów Maszynowych. Z odciętej naszej 3 Dywizji przez Armię gen Schórnera i okrażonej między Dreznem a Budziszynem zostało tam dużo dobrych akowców i żołnierzy którzy przeżycia własnego życia szukali w dalszej zwyczajnej walce z hitlerowskim okupantem. Oczywiście nie obyło się bez częstych wezwań do Kpt. Cygankowa i N.K.W.D. a później rodzimej Informacji.

Na skutek podania w swojej ankiecie wiadomości o podchorążówce, we wrześniu 1945 r. awansowano na ppor. lecz na skutek "głupiego wygadania się" jednego z kol. wojskowych który był przejazdem ze mną na Święto Morza w Tczewie, że moja matka nosi nazwisko Smieszek, wstrzymano awans i poddano mnie badaniom przez Informację Wojskową w Lesznie gdzie stacjonowała już zreorganizowana nasza Dywizja. Siódmego dnia aresztu, uciekłem do Łodzi gdzie u znajomych odnalazła mnie Informacja, lecz zdesperowany wiedząc co mnie oczekuje ponownie

uciekłem na wybrzeże, nawiązując kontakty towarzyskie i wojskowe. Na jednej z takich spotkań u Koleżanki pochodzącej z Lublina, poznałem "Delfina" Dowódcę Grupy Dywersyjnej AK-JIN Glasnera z b. Zgrupowania "Warta" posiadającego kontakty z bydgoskim Okręgiem WII (Madej i Szczachor). Od stycznia 1946 r. zawiązywaliśmy organizację w skład której weszło około 30 członków zamieszkałych w Gdyni, Sopocie, Gdańsku i Tczewie a także w Starogardzie, Chojnicach, Tucholi i Bydgoszczy. "Delfin" poszukiwany przez Urzędy Bezpieczeństwa za rozbrojenie posterunków i komisariatów w Strzelnie, Gębicach, Łujcinie, Słężnie i inn., oraz niszczenie akt kontygentowych i PPR. został d-cą grupy dywersyjnej, ja jego z-cą. W kwietniu 1946 r. w Tczewie w czasie jednej z potyczek z KBW przy nieuzgodnionym i nieoczekiwanym włączeniu się grupy z V Brygady Wileńskiej zostałem dwukrotnie ciężko ranny /Delfin także lekko/ ~~izwazkawkax~~ i po przeszukaniu kilkunastu domów przez U.B. zostałem przetransportowany do strzeżonego przez KBW szpitala w Tczewie. Siedmiu innych kolegów U.B. aresztowało. Po dwóch tygodniach, przy pomocy pozostałych kolegów uciekłem ze szpitala, ukrywając się najpierw w Tczewie w piwnicy nie wiedzącego o tym oficera U.B., później w Zajączkowie, w Pruszczu Gdańskim, w Szczecinie i w Gdyni. Na punkcie kontaktowym w zlikwidowanej obecnie restauracji "Resursa Obywatelska" na ul. Mściwoja w Gdyni, rozpoznano mnie, wobec czego doszło do wymiany strzałów i zranienia jednego z obecnych, co mnie przypisano. Po aresztowaniu /październik/ 1946 r. /mnie i ciężkim kilkakrotnym pobiciu zarówno przez milicjantów a także przez konfidentów służby bezpieczeństwa, zostałem uwięziony najpierw w Gdyni, później w Gdańsku. Ciągle jeszcze do końca nierozpoznany /miałem dokument na nazwisko Kazimierz Ratajczak, zostałem przez Sąd skazany na sześć miesięcy aresztu i na mocy amnestii 06 marca 1947 r. zwolniony pomyłkowo. W tym samym dniu wieczorem Oddział U.B z Gdańska okrążył bloki przy ul. Morskiej 3-97 w których w czasie pobytu w Gdyni mieszkałem. W mieszkaniu tym przebywała tylko siostra mojej narzeczonej /obecnie żony/ Regina Czajkowska, bowiem moja narzeczona została aresztowana już w listopadzie 1946 r. i siedziała w więzieniu w Gdańsku. W czasie rozmów adwokata naszej grupy, ze służbą bezpieczeństwa, ta ostatnia zobowiązała się do zwolnienia z więzienia mojej matki, brata, i innych 5 osób pod warunkiem ujawnienia się i przedłożenia Zaświadczenia o ujawnieniu. Nie było to proste. "Delfin" z pięciu innymi kolegami siedział w więzieniu w Gdańsku oczekując procesu w który chciano mnie koniecznie włączyć. Po porozumieniu się, ujawniłem się 08 marca 1947 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy /nie dowirzałem gdańskim, wobec czego wypuszczono osoby i kolegów /około 10 osób/ w tym również moją matkę i narzeczo-

nie dowierzając ubowcom, zaświadczenie o ujawnieniu przesłałem do *N.W.P.* w Gdańsku przez adwokata Kałatę z Sopotu, sam zaś nadal ukrywałem się, bowiem Belfin, Zen, Pirat i inni oczekiwali w Gdańskim więzieniu na proces a UB czekało z tym chcąc koniecznie włączyć mnie do tego procesu. Nie mogłem dać się aresztować przez UB, bowiem przy konfrontacji mogłyby wypłynąć jeszcze inne nie ujawnione fakty mojej i kolegów *działałność w szczególności naszej z Belfinem na terenie Trójmiasta i na trasie Tczew-Bydgoszcz i Borów Tucholskich.* Także broń którą znaleźli UB-owcy, była tylko częścią tej którą zamelinowaliśmy pod Tczewem i Starogardem. UB знаło mój pseudonim "Zjawy" lecz nie знаło innego którym się posługiwałem po ucieczce z więziennego szpitala w Tczewie w kwietniu 1946 ps "Leszek", *(jako w klubach)*

W lipcu 1947 r. odbył się bez mojego udziału proces kolegów przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku, w którym zapadły wyroki od 5 do 14 lat i najdłużej karę dziesięciu lat-zniwelowaną przez *dwie* amnestie-odbył "Belfin", /Sprawa nr 472/47.

Na przełomie 1947/1948 zdecydowałem poszukać pracy w Złoczynie i w Gdyni i po kilkunastu odwiedzinach różnych Zakładów otrzymałem pracę pomocnika magazyniera a później księgowego. Do licznych odwiedzin mojego mieszkania przy ul. *Morskiej* przyzwyczaiłem się, a należy wiedzieć, że w tym czasie różni, nawet pijani pracownicy służb bezpieczeństwa mieli do tego Stalino-wsko-Bierutowskie prawo. W lutym 1949 r., służba bezpieczeństwa w czasie odwiedzin latki, chciała się koniecznie w jakiś sposób zrehabilitować za nieudolne uwięzienie i ucieczkę, to też już o godz. 5-tej rano, skuto mnie kajdanami i w asyście kilku uzbrojonych "odważnych" UBeków zaprowadzono mnie do więzienia. Jednakże po przedstawieniu w sądzie przez mojego adwokata aktu ujawnienia się, Sąd nie zgodził się ze służbą bezpieczeństwa i oskarżycielem uwalniając mnie.

Żykania, nawet niejednokrotnie pijanych milicjantów trwały latami, bowiem mieszkałem już z żoną, w jej dawnym mieszkaniu w którym UB zrobiło *144* "kociół" nie udany, a w którym mieszkałem zamelinowany, i okół wiadano więc o tym i patrzono na nas z przychylnością, żona bowiem wyszła z więzienia na mocy amnestii również dopiero w marcu 1947 r. za udział w organizacji i ukrywanie mnie "jako prze-
stępcę poszukiwanego przez służbę bezpieczeństwa". /Pr. 47/47 oraz ps 855/

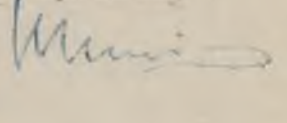
E. Dąbroski

Jeszcze w 1961 r. mjr *...* obecnie mieszkający przy ul. Nigaly w Gdyni, będąc w tym czasie dyrektorem Przedsiębiorstwa M. Io. we Wreszczu, zwolnił mnie za to, że w kwietniu tego roku, tj. w rocznicę zdarzeń w Tczewie w 1946 r., gdański program radiowy nadawał tę

wydarzenia, jako bohaterką walkę władzy ludowej z siłami reakcji i zapłutymi karłami reakcji i bandytami antykomunistycznymi. Defacto program radiowy spowodował sam UBek Dobrosielski Eugeniusz, ponieważ wykryłem w tym przedsięwzięciu olbrzymie nadużycia które nie powinny ujrzeć światła dziennego a w które był sam zamieszany wraz ze swoim kumplem i sekretarzem partyjnym.

Pracując we Wrocławiu brałem bezpośredni udział /mimo wieku/ w wydarzeniach sierpniowych, zapisany w sierpniu 1980 r. jako członek "Solidarności" i w lipcu 1981 r. jeden z założycieli w Gdyni "Solidarności Polskich Kombatantów/obecnie to raczej nie Solidarność a obóz zwądnionych poszukujących popularności osobistych wśród zdeorientowanego społeczeństwa/. Oprócz przynależności do AK jestem także członkiem zyczejnym Związku Powstańców Politycznych Zanku Lubelskiego i od Zegarem oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Do marca 1992 /od 5.01.1990/byłem prezesem Koła SZAK w Gdyni rezygnując w związku z napływem znacznej ilości elementów wywodzących się z P.Z.P.R., nomenklatury B.ZBOWID-u i utrwalaczy władzy ludowej bezczelnych i prowokacyjnych a jednocześnie wykształconych i umiejących pozyskać zaufanie prostych, nie znających fałszywych reguł gry prostych członków i żołnierzy Akowców. Brak zdecydowanego działania centralnych władz Związku w tym względzie, spychają Związek do roli obserwatora i to kulejącego.

"Zjess-Leszek, Jurek"



1/2. Dokumenty dotyczące rektora
- Franciszka Śmieška:

1. Zaświadczenie nr 35 (?) Bydgoskiego
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
z 8.03.1947, kserokop. oryg. (nieczytelne) k. 1 s. 1
2. „Akt oskarżenia z 6.06.1947 przeciwko
(...); dot. F. Śmieška, kserokop. nieczyt. k. 7 s. 2-8
(dot. Glasnera Waldemara, Łanowskiemu
Józefa, Gajdasa Zenona, Dzeszotawskiego
Tadeusza)
3. Leg. nr 198 wyd. przez komendanta A K
Miasta Sublimy potwierdzające przynależność
„leszka” (F. Śmieška) do A K, kserokop. oryg. k. 1 s. 9
4. „Oświadczenie świadka” - Bogdana Pawłowskiego
z 22.03.1992, kserokop. k. 1 s. 10-11
5. Pismo Stow. b. Wicamiów Politycznych
Zamku Lubel. w „Pod zegarem” w Sublimie
z 2.05.1991, kserokop. oryg. - k. 1 s. 12
6. Zaświadczenie Prokuratury Rejonowej w
Golonimie z 30.04.1992 - dot. aresztowania
F. Śmieška i uwięzienia, kserokop. oryg. k. 1 s. 13
7. Zaświadczenie Prokuratury Wojewódzkiej
w Golonimie z 5.06.1992 - dot. umorzenia
śledztwa, kserokop. oryg. k. 1 s. 14
8. Leg. nr 009456 Śniat. Zuzelan Zol. A K,
kserokop. k. 1 s. 15
9. Leg. nr 37 z 22.09.1990 Krzyż
Zezena „Wolność i niesamistość”,
kserokop. k. 1 s. 16

Wojewódzki Urząd
Bezpieczeństwa Publicznego
w Bydgoszczy
L. p. Osądzenia
data 6. III 1947 r.



ZAŚWIADCZENIE Nr. 55

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy
N. S. P. Y. ...
M. ...
Data ...
art. ...



STYFAN CIEŚBU



AKT OSKARZENIA

PRZEPROWADZENIE

dotyczy: ...

*Sprawa
Sr. 472/47 bytkowy
Sąd Rej. w Gdańsku
mas 47/47*

Glasnerowi Waldemarowi s. Władysława,
dek. z art. 86 § 2 K.K.W.P. art. 1 Dekr.
z dn. 16.11.1945r. art. 259 K.K. i
art. 3 Dekr. z dn. 16.11.1945r.

Yangowskiemu Józefowi s. Franciszka,
dek. z art. 86 § 2 K.K.W.P. art. 259 K.K.
art. 28 K.K.W.P. w zw. z art. 1 Dekr.
z dn. 16.11.1945r. i art. 3 Dekr. z dn.
16.11.1945r.

Gajduśowi Zenonowi s. Franciszka,
dek. z art. 28 K.K.W.P. w zw. z art. 1
Dekr. z dn. 16.11.1945r. i art. 3 Dekr.
z dn. 16.11.1945r.

Rzeszofarskiemu Tadeuszowi s. Szcze-
pana, dek. z art. 28 K.K.W.P. w zw. z art.
1 Dekr. z dn. 16.11.1945r. i art. 3 Dekr.
z dn. 16.11.1945r.

Na skutek dokonania gwałtownego zamachu z detonacją przy ul.
Gdańskiej dnia 10.4.1946r. na siedzibie Biura Miejskiego Urzędu
nieznanymi osobnikami, w wyniku czego nastąpiło uszkodzenie
Publicznego w Toruniu, w celu wywołania przestępstwa
energicznego dochodzenia celów wywołania przestępstwa.
W wyniku podjętych przedsięwzięć nastąpiło aresztowanie członków:

1. Glasnera Waldemara
2. Yangowskiego Józefa
3. Gajduśa Zenona
4. Rzeszofarskiego Tadeusza

Przeprowadzone rewizje osobowe dały w wyniku uzyskanie u Glasne-
ra Waldemara pistoletu ... (numerze)

- 2) u Yangowskiego Józefa ... (numerze)
- Zenona karabina węgierskiego ... (numerze)
- usza karabina sowieckiego ... (numerze)

Z uwagi na wszechstronne wysłuchanie podległych grup ludzi,
sprawa wraz z zatrzymanymi została przekazana do W.P.B.P. w
Gdańsku, celem dalszego jej udzielenia. Przeprowadzone śledztwo
wykazało następujący stan faktyczny:

Glasner Waldemar do 10.09.1945r. mieszkał w Gdyni,
po wybuchu wojny, opuścił Gdynię i wyjechał do Strzelna woj.
Poznańskiego. W lipcu 1943r. wstąpił do niemieckiej organizacji
"Tot", gdzie pracował do lipca 1944r. Po wyzwoleniu terenu
Polski od 21 stycznia do marca 1945r. był w Milicji Obywatelskiej
w Strzelnie, później wraz z rodziną wyjechał do Gdyni, gdzie
pracował w tej grupie operacyjnej. Umieżycał się przed wyjazdem
do Gdyni, Glasner objął funkcję organizatora A.K. rejonu Strzel-
no "Mietkien" który do dnia 15.05.1945r. skupował go do w/wynie-
nionej organizacji i przydzielił do grupy dywersyjnej. W zwiask
z tym w kwietniu 1945r. swoje imię został zwołany z pracy
i wyjechał z Gdyni do Strzelna. Z powodu że grupa była nowo-zalo-
żona i niedostatecznie zorganizowana, wyjechał sam występować,
dopiero w październiku 1945r. jako członek grupy dywersyj-
nej, polegając na przydzielonych do niego członkach,
oraz stabilizacji organizacji w Strzelnie, w tym czasie w połowie
grudnia 1945r. w Strzelnie przez członka organizacji A.K. nieja-
kiego Rösinskiego, został oskarżony do tejże grupy

Strzałek usiłując zatrzymać na ychmiast z taksówki padły...
w wyniku czego został ranny Smieszek i Glasner...
Powiedzieli o powyższym organa bezpieczeństwa Publicznego...
nie, ujęty dnia 10.4.1946r. członków szeregu napadów o char...
paralizując in dalsze plany i zamiary.

Oskarżeni do inkryminowanych im czynów przestępnej...
w pełni.

W tym celu ustalono

o s k a r ż e n i a

1. 1. GLASNERA WALTERA s. Władysława, urodz. 10.11.1925r. w Nowej Wsi pod Górami, Polaka, wyzn. rzym.-kat., ślusierza, wykształcenie 7 klas szkoły powsz. kawalera, w wojsku nie służył, rzekomo niekarany, zam. w Gdyni, ul. Moraka Nr. 106
2. Zengowickiego Józefa s. Franciszka urodz. 10.2.1925r. w Chojnicach, Polaka /II-cia grupa rehabilitowany/ wyzn. rzym.-kat. o wykształceniu 7 kl. szkoły powsz. tokarza, kawalera, służył w wojsku niemieckim od 1943r. do 1944r. i od 1944r. do 1946r. w Armii Szwajcarii w Anglii, rzekomo niekarany, zam. Torzeń ul. Sobieskiego 35
3. Gajdasa Zdzisława s. Franciszka urodz. 28.3.1922r. w Torze, Polaka /III-cia grupa rehabilitowany/ wyzn. rzym.-kat. o wykształceniu średnim, rzemieślnik mechanika, kawalera, służył w wojsku niemieckim od 1942r. do 1943r. rzekomo niekarany, zam. Torzeń ul. Gdańska Nr. 13
4. Rzeszotarskiego Tadeusza s. Szczepana urodz. 12.12.1918r. w Detroit /Ameryka/ Polaka, wyzn. rzym.-kat. o wykształceniu 7 kl. szkoły powsz. ekspedytora, kawalera, w wojsku nie służył, rzekomo niekarany, zam. Torzeń ul. Okrzei Nr. 15

1) W dniu 10.4.1946r. w Torze przy ul. Gdańskiej, działając wspólnie i w porozumieniu dopuścili się wspólnego zamachu przy użyciu broni palnej - na żołnierzy 1. s. Jednostki nieustalonej i nieznane nazwiska podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych, a to w ten sposób, że po sferryzowaniu w wymienionego przez osk. Glasnera pistoletem, rozbroili go z karabinu służbowego typu węgierskiego Nr. 95526 zabierając mu jednocześnie posiadaną przez tego karabinu amunicję w ilości bliżej nieustalonej.

W tym samym dniu dopuścili się przestępstwa z art. 1 par. 2 pkt 1 k.p.k. z dnia 16.11.1945r.

1.1/ w czasie od listopada 1945r. daty bliżej nieustalonej do 10.4.1946r. t.j. do chwili aresztowania na terenie województwa pomorskiego a następnie gdańskiego, bez zezwolenia przechowywał broń palną, a to pistolet typu "Walter" nr. 32 numer nieustalony.

1.2/ w kwietniu 1946r. w czasie i przez okres bliżej nieustalony na terenie pow. Torzeńskiego woj. gdańskiego przechowywał broń palną a to pistolet F.N. Nr. 92278 kal. 7,65 mm



w terenie strzelnicy i miejscu pod c) i d) wymienionych, ponieśli na szkodę ob. Wosia Róża, mieszkanca wsi Blin, 1000 zł. sprzęt ręczny marki-nieustalonej 8000 zł. gotówką, przy użyciu przemocy w postaci strzelaniny poszkolowanej bronią palną.

Winnymi powyższymi pod a), b), c), d), i e) wymienionymi oskarżonymi dopuścili się przestępstwa z art. 259 K.K.

III. osk. Glasnera Waldemara s. 1 i 2, p. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

W dniu:

w początkach stycznia 1946r. daty bliżej nieustalonej w Strzelnie woj. poznańskie jako d-ca grupy dywersyjnej pod k. p. wspólnie i w porozumieniu z 8 członkami bandy, używając w pełni broni automatycznej, sam będąc uzbrojony w 1 pistolet dopuścili się gwałtownego napaści na Komisariat M. w Strzelnie w ten sposób, że po wtargnięciu do budynku w Komisariatu, pod groźbą natychmiastowego użycia broni palnej znajdujących się tam w kryjonym czasie trzech zbrojnych zabierając im 5 automatów i amunicję.

Winnymi powyższymi dopuścili się przestępstwa z art. 1 pkt 1 i 2 dekretu z dnia 16.11.1945r.

W dniu 21.1.1946r. o godz. 10-ej w Strzelnie woj. poznańskie działając wspólnie i w porozumieniu z innymi 8 uzbrojonymi członkami grupy dywersyjnej pod egidą A.K. będąc w posiadaniu pistoletu "Walter" zabrał innej osobie, t.j. osobie prawnej Kasy Oszczędności w Strzelnie, cudze mienie ruchome a to pieniądze w kwocie 36.000 zł. celem przywłaszczenia, przy użyciu przemocy, groźąc pracownikom K.K.C. natychmiastowym użyciem posiadanej przez niego broni palnej i pomocniczych napastników broni palnej.

Winnymi powyższymi dopuścili się przestępstwa z art. 259 K.K.

Winnymi niniejsza podlega rozpoznaniu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku jako właściwym

oskarżonych Glasnera, Langowskiego, Gajdusa i Rzeszotarskiego zastosowano środek zapobiegawczy - areszt tymczasowy z umieszczeniem ich w więzieniu karno - śledczym w Gdańsku.

Do odczytania na rozprawie

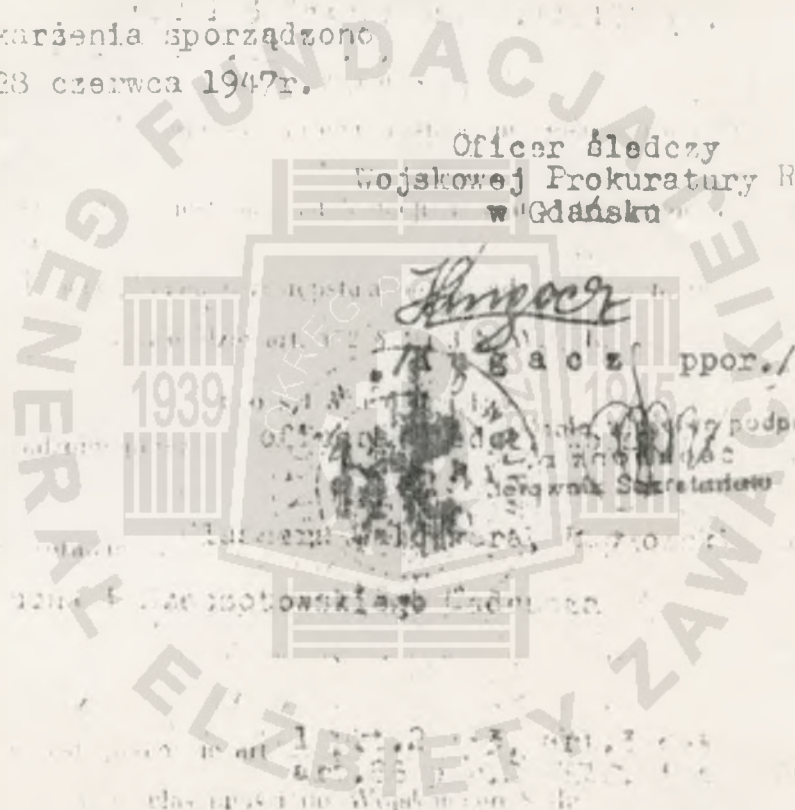
akta sprawy o-ko Smieszkiowi Franciszkowi, znajdujące się w
Wojskowej Prokuraturze Rejonowej w Gdańsku

Wykaz dowodów rzeczowych

1. pistolet P.38 typu "Walter" numer nieustalony,
2. pistolet P.N. Nr.92278 kal.7,65 mm.
3. karabin węgierski Nr.95526
4. karabin sowiecki numer nieustalony - znajdujący się w posiadaniu W.U.L.P. w Gdańsku.

Art oskarżenia sporządzono dnia 28 czerwca 1947r.

Oficer śledczy
Wojskowej Prokuratury Rejonowej
w Gdańsku



198. *hb*

Legitymacja nr. 198...

Zaświadczam, że Obyw. *kr. podob. "Kaszek".....*

owej. -



Komendant Miasta Lublina:

W. Tolkowa

Komendant Obw. *[Signature]*

Lublin, dn. *20*

1- "KMICIO"



Wyżej wymieniony był represjonowany (a) wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasokres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp.

był badany przez Gestapo na Zamku Lubelskim w czasie przebywania we więzieniu w Zyrardowie z przynależnością do podziemnej organizacji Armii Krajowej w Lublinie.

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo

Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych "Zamek Lubelski" Pod "Kryżem"
20-076 Lublin ul. Krakowskie Przedm. 41
nr. Legitymacji 000 520 ew. Antyret. ewid. 896 wydana 17. XII 1991.

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie, podać kiedy i przez kogo przyznano, nr legitymacji (zaświadczenia), datę wydania

Z.B. O. Nr 1 D. Zarząd Województwa w Lublinie
Legitymacja nr. 0159702 wydana 30. 11. 1984r.

Stwierdzam własnoręcznie
podpisanie

Prezes Stowarzyszenia

Róża Bieluszko Swiechowa

Własnoręczny podpis

Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych
Zamek Lubelski "Pod Kryżem"
ul. Krakowskie Przedm. 41
20-076 Lublin

potwierdzam wiarygodność podpisu
świadka

Lublin 22 marca 1992r.

prezesa organizacji kombatanckiej
imię i nazwisko, funkcja



192

STOWARZYSZENIE b. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH ZAMKU LUBELSKIEGO I „POD ZEGAREM” W LUBLINIE

20-076 Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 41 Konto: PKO II Lublin 43528-3043-132 Telefon: 215-41

L. dz. 135/91/Ank. 2976

Lublin, dnia 2 maja 1991 r.

Kol. Franciszek Śmieszek
81-047 G d y n i a

Zarząd Stowarzyszenia stwierdza, że w materiałach dokumentalnych archiwum Stowarzyszenia znajdują się następujące dane o niżej wymienionym więźniu byłego hitlerowskiego więzienia na Zamku Lub.:
1939 1945

Kol. Franciszek Śmieszek /Śmieszkowski Leszek/, urodzony dnia 17 stycznia 1924 r. w Chojnicach był więźniem Zamku Lubelskiego w 1943 r. Brak daty przybycia do więzienia. Dnia 3.VIII.1943 i dnia 10.VIII.1943 r. otrzymał paczkę przez PCK - w tym czasie przebywał w celi Nr.30, Oddział V. Brak również daty zwolnienia lub przekazania do transportu.

Podstawa informacji:

Zarząd Główny PCK syg. 14637.

Wiceprezes

Anna Sójowa

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych
Zamku Lubelskiego i „Pod Zegarem”
ul. Krakowskie Przedm. 41
20-076 LUBLIN

Przewodniczący

Róża Bieluszko-Sójowa

PROKURATURA REJONOWA

81-969 w Gdyni

1 Ds. 1085/46

Z a ś w i a d c z e n i e

Z zapisów w repertorium " 1 Ds " z 1946 roku Prokuratury Sądu Okręgowego w Gdyni wynika, że w pozycji 1085/46 figuruje sprawa przeciwko Franciszkowi Śmieszkowi i innym o czyn z art. 23, 225 § 1, 148 § 1 k.k., art. 4, 14 i 16 Dekretu z dnia 13.VI.1946 r. W dniu 3.I.1947 r. przeciwko wyżej wymienionemu został skierowany do Sądu Grodzkiego w Gdyni akt oskarżenia. Z adnotacji w repertorium wynika również, że Franciszek Śmieszek od 4.XII.1946 r. był tymczasowo aresztowany i przebywał w więzieniu w Gdańsku.

Zaświadczenie wydaje się na prośbę Pana Franciszka Śmieszka dla przeprowadzenia rehabilitacji.

Gdynia, dnia 30 kwietnia 1992 r.



ca Prokuratora Rejonowego

(mgr Janisz Kwiatkowski)

Handwritten signature of mgr Janisz Kwiatkowski.

SV 47/47 WSR u Śdaniak
47/47

Nr Ko 67/92

Z A S W I A D C Z E N I E
=====

Na podstawie zapisów w repertorium byłej Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku /nr arch. 280/64/ stwierdzam, że Franciszek Śmieszek s. Piotra urodz. 11 stycznia 1924 r. w sprawie P. 47/47 był tymczasowo aresztowany w okresie od 4 grudnia 1946 r. do 15 maja 1947 r. pod zarzutem nielegalnego posiadania broni.

Postępowanie karne zostało umorzone.

Z charakteru sprawy wynika, iż aresztowanie Franciszka Śmieszka nastąpiło z przyczyn politycznych i wiązało się z jego walką o niepodległość Polski.

z/up. Ministra Sprawiedliwości



PROKURATOR WOJEWÓDZKI

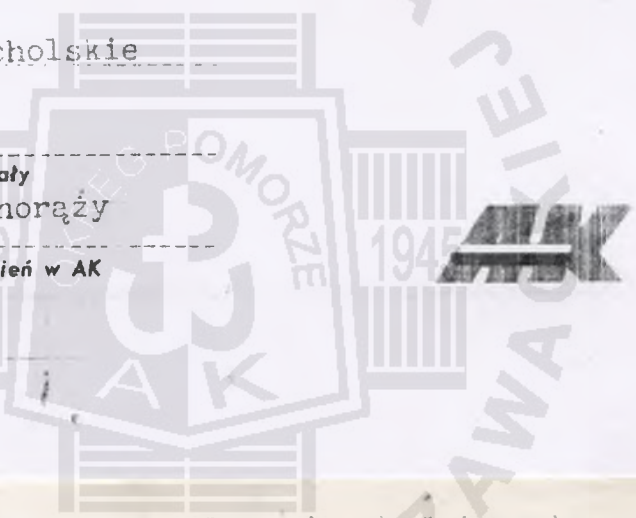
Leszek Lachorzyński

LP/MS

"Leszek", "Ziawa"
 pseudonimy
 Pomorze, Lublin
 Okręgi działania
 placówka Tczew
 Lublin oddz. "Kmicica"
 WIN Bory Tucholskie

Światowy Związek
 Żołnierzy
 Armii Krajowej

Przydziały
 kapral podchorąży
 Ostatni stopień w AK



Legitymacja Franciszek Smieszek
 nr * 009456 *Imię i Nazwisko*
 Piotr, Julianna
Imiona rodziców
 11. 01. 1924 *data urodzenia*
 Chojnice *miejsce urodzenia*
 Gdańsk *miejsce wystawienia*
 PRZEWODNICZĄCY
 ZARZĄDU GOSPODARSTWA
 12.03. 1991 *data*
 [Signature] *podpis* [Signature] *podpis*



„O Panie, któryś jest na nocie
wyciągnij sprawiedliwy dłoń”

LEGITYMACJA NR 37.

Nazwisko Śmieczek
Imię Franciszek
Pseudonim "Zjawa"

Przewodniczący Komitet Krzyża
Adam Borycki

24
[Signature]

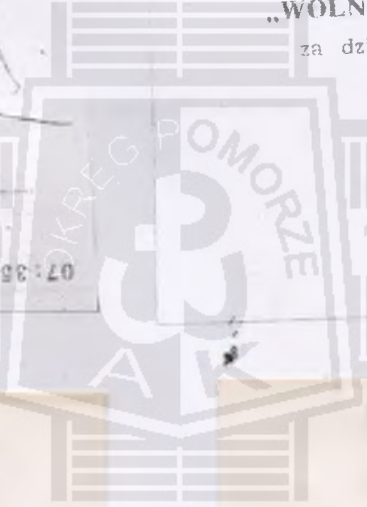
„Brona”, „Tonko”, „Adam”

odznaczony został
Krzyżem Zrzeszenia
„WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ”
za działalność niepodległościową
w latach 1945—1954

Warszawa, dnia

22.03.1990.

1939 07:35 1945
820122 07:10



„O Panie, któryś jest na nocie
wyciągnij sprawiedliwy dłoń”

LEGITYMACJA NR 37.

Przewodniczący Komitet Krzyża
Adam Borycki

24
[Signature]

„Brona”, „Tonko”, „Adam”

Nazwisko Śmieczek
Imię Franciszek
Pseudonim "Zjawa"

odznaczony został
Krzyżem Zrzeszenia
„WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ”
za działalność niepodległościową
w latach 1945—1954

Warszawa, dnia

22.07.1990.

1939 07:35 1945
820122 07:10

1. Materiały uzupełniające relacje
- Śmieszek J.:

1. Babczenko Jan, Boldwan J., Front bez
okopów", fragmenty książki s. 153-156,
kserokop.

k. 5 2, 1-5





Po „Kryptonimie „KD”-”, który ukazał się w 1965 roku, ciesząc się dużą popularnością wśród czytelników, „Front bez okopów” jest drugą z kolei książką o walce z antydemokratycznym podziemiem na Wybrzeżu Gdańskim, napisaną przez dwóch gdańskich autorów Jana Babczenkę i Rajmunda Bolduana.

Jan Babczenko był przez długie lata oficerem służby bezpieczeństwa i z tej racji uczestniczył w wielu opisanych akcjach i zdarzeniach. Rajmund Bolduan jest natomiast z zawodu dziennikarzem; pracuje od osiemnastu lat w „Dzienniku Bałtyckim”, zajmując się m. in. z zamiłowaniem problematyką wojenno-okupacyjną Pomorza Gdańskiego. Płanem tych jego zainteresowań są dwie książki – „„Deutschland” w płamieniach” i „Bez mundurów”, które napisał w poprzednich latach wspólnie z Marianem Podgórczym.

Od dłuższego czasu Jan Bab-

pierwszym okresem powstawania i umacniania się władzy ludowej nad Bałtykiem.

Jan Babczenko i Rajmund Bolduan



FRONT

bez okopów

422/47
7/1/74

który powziął podejrzenie, że napady te, niezależnie od ich pozornie kryminalnego charakteru, mogą być dziełem bandy Łupaszki.

Podporucznik Józef Adamski z PUBP zabrał się energicznie do roboty, ale nie mógł znaleźć żadnego punktu zaczepienia, żadnego śladu, prowadzącego do rozwikłania tajemniczej zagadki, jaką przedstawiała nieznana dotychczas nikomu banda. Gryził się więc i denerwował, tym bardziej, że niemal codziennie telefonowano z Gdańska, dopytując się o postępy w dochodzeniu. Najczęściej rozmawiał z Ryskiem Balcerem, który nie szczędził mu zartobliwych niby, ale nieco uszczypliwych, uwag.

— Józek, co się u ciebie dzieje? — rozlegał się zwykle przygluszony trzaskami głos przyjaciela. — Masz już to towarzystwo w garści, czy nie? Rany Julek! Więc powiadasz, że jeszcze nic z tego... Trudno, zadzwonię jutro, a tymczasem ruszaj zwawiej głową.

Po każdej takiej rozmowie Adamski popadał w lekką melancholię. Łatwo im w Gdańsku gadać „ruszaj zwawiej głową” — rozmyślał rozgoryczony. Niechby Rysiek, mądrała, wziął tę sprawę w ręce. Rychło zmieniłby wtedy zdanie...

Nadszedł dzień 10 kwietnia. Mimo późnej wieczornej pory podporucznik Adamski siedział jeszcze w swoim pokoju i przeglądał po raz któryś z rzędu zeznania świadków ze Śliwin. Wszystkie szczegóły zająć znał już prawie na pamięć, ale nie bacząc na to z uporem analizował każdy nawet najdrobniejszy fakt, mogący mieć jakieś znaczenie dla dalszego przebiegu dochodzeń.

Punktualnie o godzinie dwudziestej drugiej odezwał się na jego biurku telefon. Dzwonił oficer dyżurny PUBP informując, że na ulicy Gdańskiej pięciu nieznanymi osobnikami sterroryzowało żołnierza i zabrało mu karabin. Dwóch z nich rzekomo wzięło na siebie odpowiedzialność i opisał z napisem „AK” na rękawach, wiadomość tę przekazali telefonicznie jeszcze cywile, którzy byli przypadkowymi świadkami napadu.

— Rozmawiałem przed minutą z szefem PUBP — kontynuował oficer dyżurny. — Poleca wam zorganizować natychmiast pościg za bandytami. Weźcie od

3

19/12 '90 12:42 231029

nas wszystkich funkcjonariuszy znajdujących się na miejscu, a oprócz tego zadzwonić do plutonu zapobiegawczego KBW i MO, żeby dali swoich ludzi do pomocy.

W ciągu kilkunastu minut zmontowana na przedzie grupa poscigowa otoczyła dzielnicę, w której banda rozbroiła żołnierza. Do poszukiwań włączyli się również sami mieszkańcy, wskazując funkcjonariuszom kierunek ucieczki sprawców napadu. Informacje okazały się ściśle. Wkrótce zauważono za miastem kilka ciemnych sylwetek umykających polami w stronę Gdańska.

Podporucznik Adamski wydał niezwłocznie rozkaz rozdzielenia się i otoczenia uciekających. W chwili późniejszej pierścień został zamknięty.

64 To indolent

Tymczasem bandyci zorientowali się, że są okrazeni, wpadli do samotnej, opuszczonej szopy. Na wezwanie do poddania się odpowiedzieli strzałami. Wtedy i ludzie Adamskiego oddali kilka serii, które musiały na nich zrobić wrażenie, bo już następne wezwanie wyraźnie poskutkowało. W snopach światła z latarek elektrycznych wychodzili po kolei z szopy i rzucali broń na wyznaczone miejsce.

Zatrzymanych odwieziono do PUBP i jeszcze tej samej nocy poddano przesłuchaniu. Okazało się, że przywódcą bandy jest dwudziestoletni „Delfin”, a jego zastępcą dwudziestoletni „Ziawa”. Ponadto w skład bandy wchodził: Józef Ł. Zenon G. i Tadeusz R.

Porucznik Zawilski, powiadomiony telefonicznie przez Adamskiego o likwidacji bandy Delfina, zjawił się po godzinie w Tczewie z Balcerem i Krysiakiem. Tutaj dowiedział się, że Delfin, wzięty w krzyżowy ogień, przyznał się już do napadów dokonanych w Zdunach, Wągrowcach i Śliwczach.

— Dziwi mnie jednak pewna rzecz — oświadczył Adamski. — I Delfin i Ziawa są ranni. Twierdzą, że nie od naszych ludzi.

— Nie rozumiem... — Zawilski wytrzeszczył oczy.

— Kiedy zostali ranni? Któżby ich mógł zranić?

— Przed paru godzinami. Rany są świeże, były tylko prowizorycznie opatrzone. Delfin twierdzi, że

* Bandytom odebrano 2 karabiny i 2 pistolety.

WYBIORY ZAWACKIEJ

po odebraniu karabinu żołnierzowi — chcieli zatrzymać nadjeżdżający od strony Gdańska samochód osobowy, by wydostać się jak najprędzej poza miasto i przeczekać poszukiwania. Zjawa wyszedł więc na jezdnię z pistoletem w rękę i dawał kierowcy znak, by się zatrzymał. Samochód jednak nie stanął natomiast posyłały się z niego kule, które raniły Zjawę i Delfina. Dziwne to, prawda?

— Rzeczywiście — potaknął Zawilski — to jakaś tajemnicza sprawa. — Na pewno nie kłamia, bo jaki mieliby w tym interes? *(uśmiech)*

Chociaż zagadka ta nie przestała ich nurtować, odsunęli ją chwilowo na bok, bo trzeba było kontynuować przesłuchania i ustalić, czy zatrzymani mają jakieś kontakty z reakcyjnym podziemiem. Zawilskiemu chodziło przede wszystkim o Łupaszkę. Podejrzał, że Delfin może mieć z nim jakieś powiązania.

Wielogodzinne zeznania zatrzymanych przyniosły wreszcie odpowiedź na to pytanie. Delfin nie był związany z Łupaszką. Uważał się za podporządkowanego okregowi bydgoskiemu WIN.

Początkowo należał on do ośmioosobowej bandy WIN „Mietka”, działającej w rejonie Strzelna, powiat Mogiła, która przy pomocy terroru paraliżowała i dezorganizowała życie na wsi. Kiedy w końcu 1945 roku Mietek zginął podczas walki z funkcjonariuszami UB, jego następcą został właśnie Delfin. W ciągu kilku miesięcy banda Delfina rozbiła posterunki MO w Gębicach, Wujcinie, Ślesinie i Strzelnie, a prócz tego pobiła dotkliwie sekretarza PPR w Strzelnie, Wiśniewskiego, niszcząc przy okazji przechowywaną przez niego dokumentację partyjną.

Chcąc zdobyć środki finansowe na prowadzenie podziemnej działalności, banda w dniu 21 stycznia 1946

roku dokonała napadu na Komunalną Kasę Oszczędności w Strzelnie, gdzie zrabowała 36 tysięcy złotych.

Był to już ostatni wyczyn Delfina w powiecie Mogilno, ponieważ w wyniku zorganizowanego natychmiast pościgu grupa operacyjna UB otoczyła w pobliskich lasach bandę i zmusiła ją do poddania się. Samemu Delfinowi dopisało szczęście, mimo że został ranny zdołał wyrwać się z okrążenia i zbiec w niewiadomym kierunku. Wkrótce jednak pojawił się na Wybrzeżu i zamieszkał u swej ciotki, mieszkającej w Gdyni przy ulicy Kapitańskiej. Tutaj też za pośrednictwem kuzynki poznał Ziawę, który ukrywał się w obawie przed powołaniem go do służby wojskowej. Ze Ziawą, mieszkańcem Tczewa, doszedł szybko do porozumienia, postanowili utworzyć wspólnie bandę WIN i rozpocząć na nowo walkę z władzą ludową.

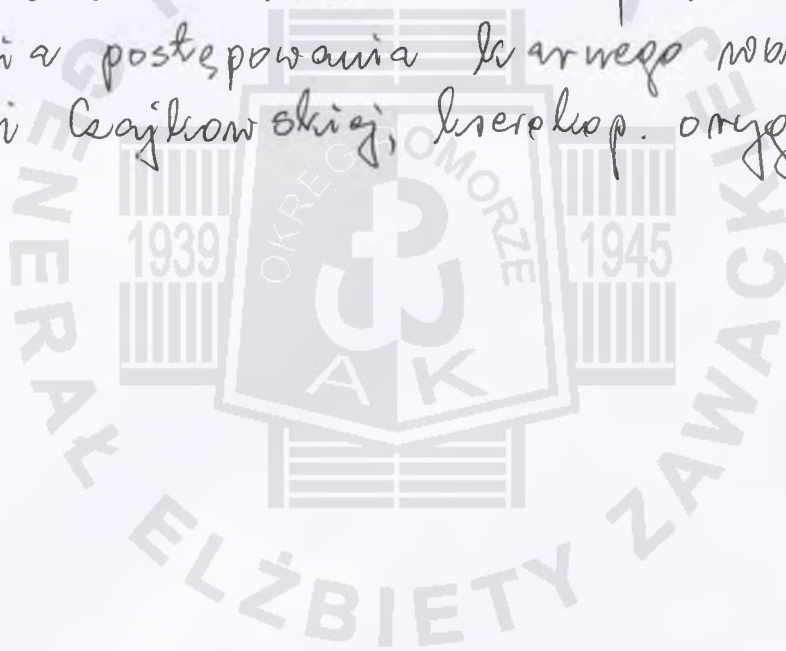
W początku marca pozyskali dla swych zamiarów Józefa Ł., który w latach 1943 — 1944 służył w Wehrmachcie, a następnie w armii Andersa na Zachodzie. Łąkał powrócił do kraju w styczniu 1946 roku. To właśnie oni trzech dokonali napadów w Zduńkach, Waćmierkach i Śliwinach, terroryzując swe ofiary przy pomocy dwóch pistoletów.

Później, kiedy do bandy udało się wciągnąć Zenona G. Tadeusza R., najważniejszym zadaniem opryszków stało się zdobycie broni. Delfin nie przypuszczał jednak, że tak szybko powinie im się noga. Zdobyty na żołnierzu karabin nie tylko ze nie przyniósł nikomu „szczęścia”, ale stał się bezpośrednią przyczyną wpadki całej grupy.

Wczesnym rankiem porucznik Zawilski w towarzystwie Krysiaka i Balcera opuścił budynek tczewskiego PUBP, udając się w drogę powrotną do Gdańska. Dalejsze prowadzenie sprawy, nie mającej nic wspólnego z działalnością Łupaszkę, powierzył Adamskiemu, który w ciągu tygodnia zakończył dochodzenie i przekazał zatrzymanych wraz z grubym tomem protokołów do dyspozycji WUBP.

III/1. Materiały dotyczące rodziny
F. Śmieške:

1. Postanowienie z 6. 12. 1946 Sądu
Okręgowego w Gdyni o tymczasowym
aresztowaniu Mrszuli Czajkowskiej,
późniejszej omy Franciszka, kserokop.
omy. k. 1 s. 1
2. Postanowienie Sądu Wojewódzkiego
w Gdańsku z 20. 12. 1991 w sprawie
umieszczenia i postępowania karnego wobec
Mrszuli Czajkowskiej, kserokop. omy. k. 1 s. 2



Nr. akt Kps 825/46

Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu

Data 6 grudnia 1946

Sędzia Sledczy Okręgowy w Gdyni
Sąd Grodzki

postanowil zastosowac wobec

Urssula Czajkowskiej

jako srodek zapobiegawczy musi tymczasowo 1.000 zł kaucji a do czasu zlozenia
kaucji zatrzymac ja w areszcie

Areszt tymczasowy bedzie uchylony, jezeli, w terminie do dnia 6 lutego 1946

nie nastapi wszczecie sledztwa) wniesienie odwołania lub przedluzenie aresztu.

Uzasadnienie:

Urssula Czajkowska

jest oskarzony o przestepstwo
podejrzany

z art. 148 p 1 kk

popelnione w ten sposob

ze w październiku 1946 roku przebieganku swoim ukrycya Franciszka

Smieszka wiedzac o tym, ze jest przestepca poszukiwany jest przez
urzedze bezpieczenstwa

Zastosowanie aresztu tymczasowego, uzasadnione jest przepisem art. 165 punkt a

gdzy zachodzi obawa ucieczki

*Wpisane u Sędziego, Kartona
6.11.46 - 27.2.47
Księga Wyjściowa - 216/47*

(Michalski)
Sędzia

Za zgodność:
Gdynia, dnia 6.12.46

Starz Sądu Okręgowego Łoj

Min. Bezpieczeństwa, Gdynia



Wzrosty słoneczne przekreślić

M. S. Nr. 814 - 1 k. k. 1. 1946

SĄD WOJEWÓDZKI

10-9-5 - GDAŃSKU

Wydział IV Karny

Sygn. akt IV Ko 1031/91/Un

P O S T A N O W I E N I E

dnia 20 grudnia 1991r.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku IV Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSW K. Ziółkowski

Sędziowie: SSW Z. Żerański

po SSW J. Skarbek

Protokolant: A. Otlewska

przy udziale Prokuratora Prok. Woj. J. Rosińskiego
po rozpoznaniu sprawy Urszuli Czajkowskiej-Śmieszek o uznanie
za nieważne postanowienia Prokuratury Rejonowej w Gdańsku z dnia
21.03.1947r. o uwrzeleniu postępowania na mocy amnestii,
na podstawie art. 1 ust. 1 i art. 13 Ustawy z dn. 23 lutego 1991r.
o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych
za działalność na rzecz niepodległego Bytu Państwa Polskiego
/Dz.U.Nr 31, poz. 149/,

p o s t a n o w i a :

1. Uznać za nieważne postanowienie Wojewódzkiej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku z dnia 21 marca 1947r. o uwrzeleniu na mocy amnestii postępowania karnego wobec Urszuli Czajkowskiej, sygn. akt 1031/91/Un
2. Kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

U Z A S A D N I E N I E :

Pani Urszula Czajkowska-Śmieszek została przedstawiony zarzut z art. 1311 Dekretu z dn. 13.06.1946r. i została ona aresztowana. Sprawę uwrzeleno w śledztwie na mocy amnestii. Została aresztowana ze względu na to, że ukrywała swego przyszłego męża F. Śmieszka, który był poszukiwany za działalność w WIN-ie. W tej sytuacji należało orzec jak wyżej.



Przewodniczący Sąd Wojewódzki w Gdańsku
Za. Z. Ziółkowski
Mierowski

IV/1. Korespondencja F. Śmieszaka z
J. (?) Walentynowicz:

1. Pismo F. Śmieszaka z 12.06.1992

w sprawie melacji, mpis, oryg. k. 1 s. 1



mgr Franciszek Smieszek
81 047 Gdynia,

Rel. M-518/1154 to data 28.08.92 A
703/17/92
Gdynia, dnia 12 czerwca 1992 r.

Szanowna Koleżanko Walentynowicz .

Przesyłam spóźniony, skrócony i niekompletny opis biografii, oraz niektóre tylko dokumenty i proszę o wybaczenie opóźnienia. Byłem jednak i nadal jestem zmartwiony wyszłą nagle chorobą. W dodatku sam piszę swoje dość bogate w przygody wspomnienia, które przerwałem na czas pełnienia funkcji prezesa Koła od stycznia 1990 r. do marca br.

Obecnie zbieram dokumenty i świadków którzy jeszcze żyją i opublikuję je z innymi w swoim czasie.

Chciałbym tylko jeszcze dodać, że ożeniłem się z moją byłą łączniczką ps. "Morska", dopiero w 1980 r. ukończyłem prawo na UG, jestem biegłym i ławnikiem przy Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku, bezpartyjny i bez żadnych odznaczeń PRLowskich. W 1985 r. nareszcie wydano mi uprawnienia kombatanckie nr 647290 bez przynależności do utrwalającego władzę ludową ZBOWID-u. Również wreszcie w maju br. otrzymałem inwalidztwo wojenne gr. II za to, że w 1946 r. w Tczewie zostałem ranny dwukrotnie/kwiecień 1946 r. w potyczce Grupy Dywersyjnej WIK-u z komunistami z K.B.W.

Zapomniałem jeszcze dopisać w moim wspomnieniu, o bliskich kontaktach z okresu organizacji tczewskiej 1941/1942 min. z Wilhelmem Gajewskim który zginął w Moabicie zgilotynowany, por. Derengowski z którym mieszkałem w tym samym budynku "Polskim" przy ul. Forstera 13 w Tczewie, o siostrach Blumiankach z Pszczółek i innych, czego nie omieszkać uczynić następnym razem.

z serdecznym pozdrowieniem



Śmieszek Franciszek

ZESKANOWANE

